Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynos w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 360 — **Kraków, Piątek dnia 30 Grudnia 1904 r.** — **Rok XII.**

Wolnomularstwo i żydzi.

Tragiczny zgon Syvetona odsłonił jednę z ciemnych kart współczesnego życia francuskiego.

Przedewszystkiem uderza w oczy okropne rozbicie rodziny, do jakiego doprowadziły Francuzów pseudo-liberalne teorje, propagowane przez żydów i bezwyznaniowców, a spopularyzowane przez swywolną i nieokiełznaną literaturę nie uznającą żadnych moralnych dogmatów. — Powtóre cała ta tajemnicza i zawiła sprawa, jest nowym objawem niebezpieczeństwa grożącego społeczeństwom chrześcijańskim ze strony międzynarodowej, a raczej żydowskiej masonerji, i jej najbliższych sprzymierzeńców, — socjalistów.

O masonerji obecnej mamy bardzo niedokładne wyobrażenie. Zwykle zapatrujemy się na ten związek ze stanowiska bardziej humorystycznego, i mało kto przywiązywał wagę do krążących wieści o tajemniczych ideach, i nadzwyczajnych wpływach wolnomularzy. Teraz dopiero działalność masonerji okazała się we właściwem świetle, jako walka nietylko z Kościołem katolickim, ale z etycznemi zasadami, na których się opierają chrześcijańskie społeczeństwa, i z całym współczesnym społeczno-politycznym ustrojem...

Nie takie były dążenia pierwszych wolnych mularzy, którzy podczas ponapoleońskiej reakcji we Włoszech, wystąpili do boju przeciwko obcemu najazdowi, i przeciwko despotycznym rządom drobnych dynastów. Wówczas masonerja, przy całym swoim radykalizmie politycznym, miała jakiś ideał, do którego dążyła, jakąś ideę przewodnią nie pozbawioną szlachetności.

Odkąd jednak w stowarzyszeniu uzyskali przewagę żydzi, stało się ono ogniskiem wszelkich antyreligijnych i antyspołecznych agitacji,— prowadzonych skrycie i podstępnie, a osłoniętych pozorami liberalnych dążności.

Z Włoch centrum masonerji przeniosło się do Francji, a paryski Wielki Orjent, jest teraz bodaj jądrem wolno-mularskiej organizacji.

Od czasów Cremieuego, żyda, który po upadku cesarstwa był jednym z pierwszych ministrów trzeciej republiki, — a sam jako mason popierał żydów i wolnomularzy, — masonerja francuska rozwinęła się ogromnie, i uzyskała stanowisko dominujące, w całej wewnętrznej polityce. Cremieux wprowadził swoich współwyznawców do sądownictwa, administracji a nawet armji; dzięki jemu i kilku doktrynerom bezwyznaniowym, uzyskali żydzi, jako „dobrzy republikanie“ dostęp do najwyższych godności w państwie, i dziś biurokracja francuska jest nimi przesycona. Ponieważ zaś prawie wszyscy żydzi należą do lóż wolno-mularskich, zatem jednocześnie wzmogła się potęga masonerji.

POGŁOSKI.

Pogłoski o zmianie bliskiej rządu. — Dr Wittek, jako ewentualny prezes ministrów. — Historja jego urzędowania. — Gabinet z końca 1899 r. — Polscy sekretarze. — Miłośnik muzyki. — *Neue freie Presse* o przyszłym prezesie gabinetu.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Wszystkie dzienniki tutejsze, nawet tak zbliżone do rządu, jak *Fremdenblatt*, zaznaczają możliwość bliskiej zmiany rządu, to jest, albo dymisji całego gabinetu, albo ustąpienia tylko dra Körbera.

Neue freie Presse przynosi obfitość szczegółów, tyczących ewentualnego następcy. Powszechnie wymieniają, jako przyszłego naczelnika gabinetu urzędniczego — dra Henryka Witteka, ministra kolejowego.

Dr Henryk Wittek już raz stał na czele rządu, od 21 grudnia 1899 roku, do 18 stycznia 1900 roku. Nie otrzymał przecież — było to po upadku tymczasowego gabinetu z hr. Clarym na czele — tytułu prezesa gabinetu, lecz przewodniczącego Rady ministrów, jak np. Ignacy Plener po dymisji prezesa ministrów Taaffego, hr. Alfreda Potockiego i dra Jana Nepomucena Bergera w dn. 15 stycznia 1870 r., lub Hohgethan po upadku Hohenwarta w dniu 30 października 1871 r.

Ministrami rzeczywistymi w owym gabinecie — prócz samego Witteka — byli: minister galicyjski dr Chłędowski i minister obrony krajowej hrabia Welsersheimb. Kierownikami zostali następujący szefowie sekcji: baron Jorkasch-Koch (skarb), dr Stibral (handel), zmarły w roku bieżącym Stummer (sprawy wewnętrzne), Bernd (wyznanie i oświata), Schrott (sprawiedliwości), Blumfeld (rolnictwo).

Ow gabinet ogłosił w dniu 29-go grudnia 1899 roku przygotowaną przez poprzedniego kierownika ministerjum skarbu, dra Kniaziołuckiego ustawę o zniesieniu stempla dziennikarskiego (referentem w Izbie poselskiej był dr August Sokołowski, poseł krakowski).

W dn. 29 grudnia zebrały się na krótką sesję Sejmy krajowe.

Poza tem gabinet prowizoryczny załatwiał wyłącznie sprawy bieżące i ustąpił zaraz na drugi dzień po zamknięciu w dn. 17 stycznia 1900 roku sesji delegacyjnej. Gabinet dra Witteka przedstawił też monarszą do zatwierdzenia dra Leona Bilińskiego na gubernatora Banku austro-węgierskiego.

Dnia 18 stycznia 1900 roku ograniczył się dr Wittek do zajmowanej poprzednio posady ministra dróg żelaznych. Ową posadę piastuje od chwili upadku gabinetu Badeniego, czyli od końca listopada 1897 r. Był ministrem kolejowym w gabinetach Gautscha, Franciszka Thuna, Clarego, w gabinecie własnym i w gabinecie dra Körbera. Poprzednio służył w ministerjum handlu. W 1895 roku dnia 19 czerwca, jako najstarszy szef sekcyjny został kierownikiem tegoż ministerjum w gabinecie Eryka hrabiego Kielmansegga, który miał załatwiać interesy bieżące po upadku gabinetu niedołężnego księcia Windischgraetza aż do utworzenia gabinetu Badeniego. Gdy tenże dnia 2 października 1895 r. objął rządy, Wittek znowu wrócił na stanowisko szefa sekcji.

Bardzo pilny, bardzo drobiazgowy, jest Polakom niechętny, choć jako minister ma zawsze Polaka u swego boku w charakterze sekretarza osobistego (dr Artwiński, dr Younga, teraz dr Henoch; ci dwaj ostatni są wychowańcami szkół i uniwersytetu krakowskiego). Zamiłowany muzyk. Ma jedno oko szklanne, gdyż mu je za lat dziecinnych wybito. Uchodzi w gabinecie za męża zaufania dra Luegera i jego stronnictwa.

* * *

Neue freie Presse twierdzi przecież, że obok dr Witteka silne szanse zostania prezesem ministrów ma „jeden z młodszych namiestników, który okazał szczęśliwą rękę w godzeniu narodowości.“

Nie chcę uchylać rąbka tajemnicy, ale każdy znający trochę stosunki domyśli się łatwo, kogo ów dziennik miał na myśli.

Nie wiem, czy ów namiestnik zgodziłby się zamienić swe stanowisko na stanowisko wiedeńskie, ale w interesie prawdy muszę stwierdzić, że jeszcze podczas sesji parlamentarnej wśród polskich posłów wymieniano jego nazwisko jako ewentualnego prezesa gabinetu w dosyć bliskiej przyszłości.

Z Warszawy.

(*Korespondencja własna „Głosu Narodu“*).

Bezwzględność rządu carskiego zgotowała tysiącom rodzin w Królestwie niezwykle smutne i krwawe święta. Wprawdzie wszyscy rezerwiści już od dawna żyli tu pod grozą, że lada dzień czerwony plakat obwieści im straszną wiadomość o mobilizacji, gdy jednak nadchodziły święta, każdy był pewny, że przynajmniej te dni uroczyste miną spokojnie. Tymczasem spadła nagle wiadomość o ogłoszeniu nowej mobilizacji na same święta. Barbarzyński despota nie tylko ściąga ten krwawy podatek z naszego narodu, nie tylko każe nam oddawać życie za wrogów, lecz naigrawa się jeszcze z najświętszych uczuć, wyciągając swą potworną łapę po nowe ofiary w tak uroczystą dla serc polskich chwilę. W dwudziestu ośmiu powiatach Królestwa, objętych mobilizacją, tysiące rodzin nie zasiadło do Wigilji. Żegnano właśnie w tym czasie synów, mężów, ojców, braci, których zabierały pociągi wojskowe, wiozące ich na śmierć i męczarnie.

Ta bezwzględność władz moskiewskich wywołała też niezwykłe wzburzenie i zmusiła do energicznych protestów. Dochodzą już wiadomości że w wielu miejscowościach nie obyło się nawet bez rozlewu krwi. W Radomiu, w samą Wigilję, po pasterce, liczny tłum, w którym znajdowało się wielu rezerwistów, mających właśnie w tym czasie odjeżdżać, przeciągał ulicami śpiewając pieśni i wznosząc okrzyki przeciw rządowi. Policja i wojsko starały się rozprószyć manifestantów, przyczem padły strzały z obydwóch stron. Zabito pułkownika, który kazał strzelać wojsku do tłumu i sam nawet strzelał z rewolweru. Zabito oprócz niego jednego oficera i raniono żandarma. Z pośród manifestantów jest kilka ofiar w zabitych i rannych. Były również krwawe zaburzenia w Łodzi, w Pabjanicach i z pewnością nadejdzie niejedna jeszcze wiadomość o rozruchach z różnych miejscowości kraju. (O krwawych zaburzeniach w Królestwie z powodu mobilizacji doniosły już depesze, zamieszczone w poprzednich numerach naszego pisma. *Przyp. Red*).

Opowiadają również o zamachach dynamitowych na mosty kolejowe, w celu uniemożliwienia przejazdu pociągów z rezerwistami. Dotychczas została stwierdzona wiadomość o uszkodzeniu w ten sposób dwóch mostów pod Radomiem, skutkiem czego pociąg wojskowy nie mógł wyruszyć w swoim czasie z Radomia, ponieważ komunikacja kolejowa uległa przerwie. Usiłowano podobno wysadzić w powietrze kilka mostów na koleji warszawsko-kaliskiej, a największy most na tej koleji, pod Sieradzem, miał doznać nawet dość poważnych uszkodzeń.

Donoszą również z Częstochowy, że w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia usiłowano wysadzić w powietrze pomnik Aleksandra II. na Jasnej Górze. Pomnik ten, wzniesiony przez władze moskiewskie tylko na urągowisko ze świętego miejsca, jest nadzwyczaj pilnie strzeżony. Dzień i noc czuwa nad nim warta wojskowa. Pomimo to zdołano niepostrzeżenie rzucić bombę, która eksplodowała i uszkodziła podobno dość znacznie dolną część pomnika. Zaraz po wybuchu otoczono miejsce wypadku kordonem wojska i policji, która nie dopuszczała nikogo do pomnika, tak że nawet ci, którzy w tym dniu byli w Częstochowie, nie mogą dokładnie określić, jakie uszkodzenia spowodował wybuch.

Policja i żandarmi mają znów pole do „gorliwej“ pracy w Częstochowie. Niedawno urządzono tam formalną obławę, w celu wykrycia nieznanej osobistości, która zraniła śmiertelnie policmajstra częstochowskiego, Obecnie poszukują znowu w ten sposób sprawcy zamachu na pomnik carski. Rewizje też i aresztowania najniewinniejszych osób są na porządku dziennym.

Władze rosyjskie spodziewały się widocznie, że prowokacyjne ich postępowanie nie może pozostać bez stosownej odpowiedzi. Więc zawczasu we wszystkich miastach i miasteczkach, w których wyznaczono punkty zborne dla rezerwistów, skonsygnowano silne oddziały wojskowe, sprowadzono nawet z Warszawy. Po ulicach snuły się tam gęste patrole, gotowe w każdej chwili rzucić się na przyszłych „obrońców ojczyzny“. Na-

wet na wszystkich stacjach kolejowych, przez które przejeżdżały pociągi z rezerwistami, znajdowały się posterunki wojskowe, mające zapobiedz możliwym manifestacjom zgromadzonej publiczności.

Gdy znaczna część prowincji, przygnieciona brzemieniem mobilizacji, odczuła dotkliwie ciężką rękę despotyzmu carskiego, sięgającą po coraz to nowe ofiary, Warszawa, wolna jeszcze od tego podatku krwi, żyła gorączką spodziewanych reform. Odczytywano ciekawie dzienniki rosyjskie, których niezwykle śmiałe artykuły zdawały się zwiastować bliską już „wiosnę“ w Rosji. Naradzano się, dyskutowano, układano najrozmaitsze memorjały. Nawet krwawe zajście na placu Grzybowskim poszło w zapomnienie. Powoli jednak na jasnym horyzoncie nadzieji poczęły się zjawiać małe chmurki reakcjonizmu. Lecz z marzeniami trudno się rozstać, więc jeszcze się łudzono. Dopiero ukaz carski i ostatni komunikat urzędowy zmiotły wszystkie nadzieje...

Są jednak i tacy, którzy wierzą, a przynajmniej pragną wierzyć, że z sofis ycznych i obłudnych ogólników manifestu mogą się zrodzić pewne ulgi dla narodu polskiego.

Niepoprawni optymiści!

WOJNA.

Zdobycie Erlungszanu.

Depesza Biura Reutera przyniosła z Tokio pod datą 29 b. m. wiadomość wprost niespodziewaną, — Oto dnia 28 b. m. zdobyli Japończycy fort Erlungszan.

Wiadomość powyższa, jakkolwiek w chwili, gdy to piszemy, zupełnie odosobniona i za dowód swej wiarogodności mająca tylko wyrobioną markę źródła, z którego pochodzi, ma nader doniosłe znaczenie. Fort Erlungszan znany już jest z historji oblężenia; dnia 26-go listopada rozpoczęli Japończycy szturm do niego, uderzając równocześnie na forty Sungsnszan i Kikwanszan.— W atakach brały udział kolumny samurajów pod dowództwem jenerałów Makamnry i Saity. Erlungszan oparł się wtedy szturmom i jakkolwiek pokryty stosami gruzów, zdołał się jeszcze utrzymać. — Po walkach w tej stronie twierdzy, punkt ciężkości działań oblężniczych przeniósł się na front zachodni, gdzie w ostatnich czasach poczynili Japończycy znaczne postępy czy to w walkach na białą broń, czy też przy pomocy podkopów i min podziemnych. Należy jednakże nie zapominać, że roboty podziemne prowadzone były także i na innych frontach, pomimo pozornej tamże bezczynności i prawdopodobnie ich następstwem było zdobycie Erlungszanu, tembardziej, że gdy po szturmach z końcem listopada Japończycy opanowali *kontreescarpy* fortu, do dalszych działań specjalnie nadawały się podkopy.

O położeniu Erlungszanu i o znaczeniu tego głównego fortu na froncie północnym, pisaliśmy swego czasu. Jego upadek otwiera Japończykom szeroki dostęp do twierdzy i decyduje o jej losach. Na ewentualność tę przygotowuje właśnie opinję publiczną w Rosji notowany przez nas w telegramach artykuł *Now. Wrem.*, inspirowany przez rząd.

Korespondencja.

Poznań 27 grudnia.

W stosunku do prześladowców swych żywioł polski w zaborze pruskim jest liczebnie bardzo, bardzo słaby. A to tem więcej, że mamy przeciwko sobie nietylko rząd, przeciwko któremu musimy prowadzić walkę obronną, ale mamy prócz rządu i całe społeczeństwo niemieckie, które stanowczo dziś przechyla się na stronę wrogiego nam systemu.

A jednak nie upadamy na duchu i wierzymy, że hakatystyczna nawałnica przejdzie ponad naszemi głowami tak, jak przeszła już niejedna, pozostawiając po sobie społeczeństwo nasze — tylko wzmocnione. Jeśli wolno użyć zdania nieco paradoksalnego, to rzec by można, spoglądając na społeczeństwo polskie w pruskim zaborze, że czerpie siły — w walce.

Spoglądając z pewnej perspektywy historycznej na obecną ostrą fazę naszego plemiennego zatargu z Prusami, widzimy, że Poznańskie przechodziło już podobne okresy natężonej walki.— I to właśnie jest pocieszającem, że historja nam wskazuje, iż taki okres wytężonej walki w obronie narodowości — prowadzi do tem większej konsolidacji społeczeństwa, — do tem ściślejszej spójni pomiędzy wszystkiemi klasami i wszystkimi czynnikami, które odgrywają miarodajną rolę w naszem społeczeństwie

Sięgnijmy tylko w niedaleką przeszłość Księstwa Poznańskiego, a napotkamy tam wymowne analogje: w epoce kulturkampfu.

Jak wtedy przed laty 30, tak i teraz, zaostrzenie stosunków z Prusakami rozpoczęło się w chwili, gdy społeczeństwo było w sobie samo rozdwojone i zwaśnione wewnętrzną walką. — A w obu razach waśń ta wewnętrzna nosiła cechę polityki narodowej, o podsycanie której pomawiała opinja publiczna pierwszych dostojników Kościoła polskiego w zaborze pruskim.

I w obu razach, dzięki zaostrzeniu stosunków polsko-pruskich, ta przykra a niebezpieczna dla polskości sytuacja, jaką jest i jaką zawsze będzie nieporozumienie pomiędzy większością opinji publicznej, a zwierzchnikiem władz duchownych, — znalazła szczęśliwe rozwiązanie i poprowadziła jedynie do zacieśnienia węzłów, łączących społeczeństwo polskie z osobą arcybiskupa.

Cofnijmy się myślą nieco wstecz, w czasy, bezpośrednio poprzedzające wybuch kulturkampfu.

Arcybiskupa (późniejszego kardynała) Ledóchowskiego pomawiała opinja publiczna o faworyzowanie rządowych pruskich zachcianek. I na poparcie tego przypuszczenia przytaczano liczne fakty.

W r. 1860-tym, jako w tysiąc letnią rocznicę owych w pomroce dziejowej ginących chwil, gdy kołodziej kruświcki, Piast, kładł podwaliny dynastji, powstała myśl powszechnego zjazdu na błoniach kruświckich, celem uczczenia świętych pamiątek przeszłości odpowiednim obchodem.

Zjazd z całego księstwa zapowiadał się świetnie, — nagle jednak, na dwa dni przed obchodem, ks. arcybiskup Przyłuski, poprzednik arcybiskupa Ledóchowskiego zabronił odprawienia stosownej do okoliczności mszy. Niemałe z tego powodu powstało rozgoryczenie, a obchód się nie odbył.

Rozdźwięk pomiędzy arcybiskupem a społeczeństwem nową zyskał podnietę, gdy się rozeszła pogłoska, że mszy zakazano ze względu na „nie drażnienie“ rządu. Jak w przytoczonym powyżej fakcie, zarysowuje się trudność politycznego położenia arcybiskupa wobec sfer rządowych, tak w szeregu innych zarysowuje się ona dosadnie i w stosunku do społeczeństwa polskiego.

Naciskiem rządowym tłómaczy się też nieobecność arcybiskupa na uczcie, wydanej na cześć posłów polskich, — nieobecność, która mocno zabolała wrażliwą i rozbudzoną samowiedzę polityczną. Stawiano rozmaite zarzuty arcybiskupowi, zarzuty zbytniej uległości wobec rządu.

Po śmierci arcybiskupa Przyłuskiego, który zmarł w r. 1865, arcybiskupem został ks. Mieczysław Halka Ledóchowski. Nominacja ta miała znaczenie pierwszorzędnego politycznego faktu. Stronnictwo, dążące do zgody z rządem dostało głowę.

Pierwsze lata rządów arcybiskupa nacechowane były daleko idącą zażyłością ze sferami rządowemi. Zdawało się, że ks. arcybiskup, który zresztą niejednokrotnie przedtem już brał wybitny udział w dyplomacji Kurji, swe stanowisko w Wielkopolsce uważa za pewnego rodzaju misję dyplomatyczno-polityczną, w której wykonywaniu nie tyle zważać chce na usposobienie kraju i społeczeństwa polskiego, ale bardziej jeszcze na stosunek do rządu berlińskiego. Nadzwyczaj chłodny stosunek społeczeństwa polskiego do arcybiskupa, tem bardziej się uwydatniał, że z drugiej strony stosunek arcybiskupa do rządu i dworu był jak najprzyjaźniejszy.

Bytność w Berlinie, nader łaskawe przyjęcia u dworu, okólnik pasterski, wzywający do składek na rannych żołnierzy pruskich, wszystko to

---

STEFAN DOBRYCZ.

Dwie pary czarnych oczu.

Powieść współczesna.

4 (Ciąg dalszy).

Zwłaszcza w stosunkach parlamentarnych umiała się orjentować lepiej, niż starzy posłowie. Kwestje osobiste tkwiły w jej pamięci, jak gdyby pod czaszką miała szufladkę z odpowiedniemi kartkami.

Utrzymywała też stosunki z redakcjami. Niejednokrotnie wieczorem widziano jej karetkę przed bramą tego, lub owego domu, gdzie się mieściła gazeta poczytna, albo znana z partyjnej zaciekłości.

Stanisława powoli rozciekawiała ta kobieta. Takiego typu jeszcze nie spotkał w życiu. — Bacznie przez lornetkę przyglądał się baronowej. Rysy klasyczne, twarz piękna, spokojna, nie zdradzająca niczem ani namiętności, ani żądzy panowania. W oczach czarnych, przysłoniętych rzęsą długą, trudno było dopatrzyć się wskazówek o charakterze i popędach.

Jedynie podbródek trochę szpiczasty mówił, że jego właścicielka ma dużo woli silnej. Ale była to skaza, która niemal nie psuła pięknego owalu twarzy.

Zajęty obserwacją i wyciąganiem wniosków, Stanisław nie zdawał sobie sprawy, że nieco za długo i za natarczywie lornetował baronową. Musiała to spostrzedz. Przez wyborne szkła spostrzegł, jak kilkakrotnie rzuciła z pod rzęs długich spojrzenia ukradkowe w jego stronę, a wyraz zniecierpliwienia przemknął się na posągowo spokojnej twarzy. Stanisław, zawstydzony, cofnął od oczu lornetkę i zaczął patrzeć przed siebie.

Po chwili doznał dziwnego uczucia. Miał wrażenie, że ktoś mu się uporczywie przypatruje. Formalnie czuł dwoje wpijających się w niego oczu, świdrujących go przez skórę i kości, aż do mózgu. Szybko zwrócił głowę...

Baronowa Winterhof z kolei obserwowała go teraz przez lornetkę. Wprawdzie, gdy się obracał, baronowa szybko przesuwała rękę o parę linji dalej, by wywołać złudzenie, że patrzy w inną stronę. Lecz Stanisław miał za dobre oczy, by nie dostrzedz owego manewru. Zdziwiło go, że baronowa jest do tego stopnia wrażliwą na to, kto się jej przypatruje. Przecież jako kobieta, znana w mieście, tak znana powszechnie w parlamencie, powinna być przyzwyczajoną do tego, że jest przedmiotem obserwacji. Ale kobieta pozostanie kobietą! Chciała przyjrzeć się dokładniej, kto to przez czas dłuższy zajmował się jej wdziękami. Polityką zajęta, jest przecież w gruncie rzeczy cichaczem wrażliwą na hołdy mężczyzn.

I znowu scena, gra aktorów, sztuka zaczęły go mniej zajmować, niż rozpamiętywania nad baronową Winterhof i nad Zofją. Każda z nich jest bezwarunkowo indywidualnością, każda jest pięknością w swoim rodzaju, acz między tymi rodzajami nie istnieje nic wspólnego, każda posiada ambicję i potrzebę działalności po za wydeptaną dla kobiet ścieżką zajęć tradycyjnych. O ileż jednak Zofja stoi wyżej, niż baronowa, acz ta pozornie wybrała sobie wielką u szczytów leżącą arenę polityki. Cel zabiegów baronowej — to chyba szukanie rozrywki w polityce. Uprawia ona sport polityczny, jak inne panie grę w krokieta. Co najwyżej, wyrządzi temu, albo owemu ze znajomych przysługę. Zofja obraca się w najniższych kołach społecznych, ratuje biedaków od ciemnoty i nędzy.

Tak kolejno obie kobiety zajmowały jego uwagę, zmuszały go do zastanawiania się nad ich charakterem i duchowemi zaletami. W danej chwili miłość była wykluczoną ze sfery myśli i uczuć obu kobiet. Baronowa miała męża, który ją odumarł. Przed laty go kochała, teraz go opłakuje. Jest przecież w latach, kiedy może jeszcze raz się zakochać. Zofja zapewne jeszcze nikomu nie oddała serca. Lecz ta chwila się zbliża. W jaki sposób kochałaby każda z tych kobiet?

Stanisława owo pytanie zajmować zaczęło więcej, niż utwór Paillerona. Sceny drugiego aktu mijały dla niego bez wrażenia. Chwilami tylko śledził wątek sztuki. Po drugim akcie wyszedł z teatru. Nigdzie nie wstępując na kolację, szedł zwolna do hotelu. Towarzyszyły mu twarze Zofji i baronowej.

Był zły na siebie, że nie mógł zapanować nad myślami. Usiłował skoncentrować uwagę na wrażeniach parlamentarnych. Udawało mu się to tylko chwilami. Tuż obok wspomnienia o sprawie budżetowej ukazywała się twarz Zofji, by po chwili ustąpić miejsca obliczu baronowej...

II.

— Panie kolego — mówił prezes Koła do Pomiankowskiego — odbierz protokóły od Jedlicza i od dzisiaj bądź łaskaw je prowadzić. Jedlicz objaśni cię o szczegółach.

Stanisław skłonił się i poszedł szukać Jedlicza. Na sali go nie było. Znalazł go na korytarzu.

— Witam mego następcę — zawołał wesoło drobny, szczupły, ruchliwy, niby żywe srebro, blondynek. — Pewno koledze chodzi o książkę protokółów? Służę! Chodźmy!

I szybko, zawsze wyprzedzając Stanisława o pół kroku, biegł na dół do sali Koła Polskiego. Tam otworzył szafę i pokazał uporządkowane księgi, zeszyty, stos arkuszy papieru.

— Oto nasze archiwum! Wszystko w porządku. Doprowadzone aż do wczoraj włącznie. W razie wątpliwości niech kolega się do mnie zwraca.

Odczepił klucz od pęku innych.

— Proszę, to klucz od szafy. Nowy sekretarz zainstalowany.

Stanisław zamknął szafę, klucz nałożył na kółko stalowe i spytał:

— Czy kolega dużo miał roboty?

— Sporo! Koło liczy dużo posłów, przytem prezes powierza sekretarzowi rozmaite roboty, często poufnej, ważnej treści.

(Ciąg dalszy nastąpi).

swydatniało przykry rozbrat ze społeczeństwem polskiem i jego dążeniami.

Te i tym podobne fakty wywołały tyle rozgoryczenia, wniosły tyle wewnętrznego rozkładu w harmonijny dotychczas stosunek duchowieństwa do ogółu polskiego, że te pierwsze głęboko sięgające objawy wzajemnej nieufności pomiędzy społeczeństwem, a najwyższą władzą duchowną bezwątpienia uznać należy za najważniejszy zwrot w wewnętrznych stosunkach społecznych ówczesnej epoki.

Wśród samego duchowieństwa widzimy pewien jakby rozłam, jedna część, idąc drogą wskazaną przez swego zwierzchnika, stara się w interesie Kościoła stać się zupełnie neutralną pod względem narodowym, druga zaś obstaje przy dawnym porządku rzeczy, w myśl którego owa narodowość łączyła się w jednę nierozerwalną całość z ideą katolicyzmu.

W latach następnych rozdźwięk ten nietylko się nie zacierał, ale się pogłębiał. W r. 1868 wyszło rozporządzenie z kancelarji arcybiskupiej, w myśl którego krzyże i ordery wysłużone przez żołnierzy-katolików, po ich śmierci, zwyczajem protestanckim zawieszane być miały w kościołach na tablicach z wymienieniem nazwisk. Sprawy kościoła, a tem mniej sprawy społeczeństwa polskiego, nie były tak ścisłym związane węzłem ze sprawami państwa pruskiego, aby zasługi położone dla Prus, kościół, i to w Polsce, mógł nagradzać i przyznawać. Wynikało to jednak z politycznego programu, jaki sobie zakreślił arcybiskup. Z programu tego i dalsze wynikały konsekwencje, a mianowicie, że gdy po odnalezieniu zwłok króla Kazimierza Wielkiego, Polska cała brała udział w uroczystościach pogrzebowych, arcybiskup Ledóchowski zabronił żałobnego obchodu i nabożeństwa za króla chłopków — w Poznaniu. Choć równocześnie niemal nakazał we wszystkich kościołach swej djecezji uroczyste modły oraz „Te Deum" w dniu urodzin króla pruskiego.

Arcybiskup Ledóchowski był indywidualnością zbyt wybitną, umysłem zbyt bystrym i logicznym, jego program polityczny zaś zbyt logicznym i konsekwentnym, aby się nie miał stać programem politycznego stronnictwa, stronnictwa ugodowego.

Idea polityczna zgody z Prusami czynnie zainaugurowana przez ks. arcybiskupa przyjęła się do pewnego stopnia wśród sfer wyższej szlachty i spowodowała wyodrębnienie się tych kół z pomiędzy ogółu, wprowadziła bowiem w zapatrywaniach politycznych zasadniczą różnicę, przyjmując za podstawę polityki uznanie stanu faktycznego.

Ta grupa wywiesiła sztandar zupełnej i bezwarunkowej lojalności wobec rządu i przekreśliwszy historję dotychczasowego stosunku rządu do prowincji, starała się wejść w najbliższą styczność ze sferami dworskiemi. Zapieranie się narodowości swej i narodowych ideałów w czynach, choć nie w teorji, było na porządku dziennym; ludzie, wypróbowani w dawnych walkach o byt narodowy musieli z goryczą w sercu usuwać się od życia publicznego, zwyciężeni, podeptani, odsunięci przez nowe prądy, którym na imię było: ugoda!

W wewnętrznej rozterce straciwszy się — jakby zahypnotyzowane wzrastającą potęgą Prus — społeczeństwo to posuwało się ku negacji samego siebie, ku przepaści, skąd już wyjścia być nie mogło.

Maćki i Bartki poznańskie z animuszem szli, aby się dać zabijać za „króla jegomości", wprawdzie niektóre damy polskie na wieść o klęskach Francuzów przywdziewały żałobę, ale gdy zwycięski oręż pruski nowym blaskiem ozdobił koronę pruską, arcybiskup Ledóchowski i Jan Marwicz, biskup chełmiński wraz z kapitułami, podają do stóp tronu błagalne prośby, aby „zwycięski monarcha w swej dobrotliwości raczył swym orężem osłonić stolicę Piotrową".

Jednem słowem: społeczeństwo wielkopolskie stało nad krawędzią przepaści, która pochłonąć mogła cały narodowy charakter.

Tak było przed — kulturkampfem.

Kto świadom dziejów pruskiego zaboru z szeregu lat ostatnich, ten na pierwszy rzut oka pozna, że zupełnie podobną sytuację wewnętrzną, sytuację niebezpiecznego wewnętrznego rozkładu przebyło nasze społeczeństwo w zaborze pruskim lat temu kilka, za panowania ery „ugodowej". Analogje, które się nasuwają przy porównywaniu stosunków z doby przed kulturkampfem ze stosunkami z doby z „dnia wczorajszego" — są tak liczne, uderzające, że mimowoli rzec trzeba: chyba się historja powtarza!

Jak podówczas, tak i niedawno temu istniał rozdźwięk w naszem społeczeństwie, jak wówczas tak i niedawno temu — nstąpił pod naciskiem germanizacyjnym. Pod tym naciskiem społeczeństwo się zespoliło, znikły wewnętrzne waśnie, wróciła ufność w tego, kto z tytułu swego historycznego stanowiska naturalnym niejako jest przewodnikiem społeczeństwa w chwili niebezpieczeństwa. Wszak prymas rządził państwem w czasie bezkrólewia.

I jeśli dziś z otuchą spogląda społeczeństwo wielkopolskie w przyszłość, pomimo ciągłych nowych ataków z zewnątrz, to dzieje się to poniekąd dlatego, że historja cenne nam daje dowody, co jest ostatecznym wynikiem tych walk.

Snując bowiem dalej analogje dziejowe i pytając, jakie były wyniki długiej i ciężkiej walki, którą społeczeństwo nasze w pruskim zaborze przebyło w latach 1871—1876, otrzymamy pocieszającą odpowiedź, która w zupełnej zgodzie pozostaje z tem poczuciem, co nieświadomie drzemie w sercach mas prostego naszego ludu, odzywając się na wszystkie teraz w nas wymierzone ataki, jak echem, słowami: Nie zginiemy!

Gdy postaramy się dziś ocenić doniosłość i wyniki walki kulturnej z pewnej perspektywy historycznej, to, chcąc nie chcąc, musimy się przychylić do paradoksalnego zdania, że walki kulturne będą dla społeczeństwa polskiego tym zbawiennym epizodem dziejów, któremu ono ma do zawdzięczenia, że z opanowanego niezdrową rozterką polityczną stało się skonsolidowanem, zdecydowanem, w sobie zwartem i jednolitem.

„Kulturkampf" miał znaczenie ognia oczyszczającego, który strawił wszystko, co szlachetnym nie było kruszczem, pokonał państwową ideę pruską w całej nagości jej egoizmu i brutalności, dowiódł, że z nią nie da się pogodzić żaden uczciwy program polityczny polski, uległalizował najskrajniejszą opozycję, nauczył bronić narodowości pod hasłem obrony wiary, usunął z porządku dziennego wewnętrzną rozterkę społeczną, usunął bowiem jej przyczyny, powołując duchowieństwo do opozycji i tak zjednoczone, wzmocnione, solidarne, narażone wprawdzie zewsząd na ataki, ale dlatego właśnie skupione w sobie, wyprowadził społeczeństwo na bity gościniec walki o egzystencję narodową.

Takie były wyniki błogosławione owej dawnej burzy germanizacyjnej, której podmuch się zrodził z piekielnych pomysłów Bismarcka.

A ta nowa burza germanizacyjna wzniecona przez epigonów Bismarcka?

Tkwiąc całkowicie jeszcze w walce, społeczeństwo nasze doznaje pomimo to już teraz wielu pożądanych jej skutków. A jednym z nich, i to wynikiem największej wagi, jest nawiązanie stosunków serdecznej ufności pomiędzy społeczeństwem, a ks. arcybiskupem. Można dziś otwarcie o tem mówić, bo to należy do przeszłości, że dawniej stosunek ten nie był takim. Że jednak dziś społeczeństwo nasze spogląda ku osobie ks. arcybiskupa z zupełnem zaufaniem, widząc jak z powagą, godnością a stanowczo potrafi on bronić tych praw swych, które są zarazem najdroższemi prawami ogółu polskiego — to jest dorobkiem lat ostatnich, spędzonych w ciężkiej walce z germanizatorami.

I dalsze wyniki tej walki nie będą inne. O stanowczy, spokojny a nieustanny opór społeczeństwa, uświadomionego narodowo, złamać się muszą ataki pruskich wynaradawiaczów.

Historja uczy: słuchajmy jej głosu i nie traćmy wiary w zwycięstwo dobrej sprawy.

Dr Antoni Slączka
lekarz pow. w Krośnie.

O hygienicznych warunkach szkół i o wykonywaniu obowiązujących przepisów hygienicznych.

II. Dziecko podczas nauki. Tu nieby mi nie pozostało, jak przytoczyć dosłownie rozporządzenie ministerstwa oświaty z 19 lipca. Jest tam tak dokładnie najdrobniejszy szczegół podany, że dodać należałoby chyba tylko życzenie, aby naprawdę to rozporządzenie weszło w życie.

Nauczyciel obowiązany jest baczyć na dziecko powierzone mu jego nauce w szkole, tak jak matka na swoje niemowlę, ba, nawet więcej, bo to cudze dziecko, „cudza własność, tknąć się jej nie godzi". Ostrożność ojca i miłość matki ma kierować tym nauczycielem. Musi on zatem poznać jego ustrój, jego zdrowie lub chorobę, jego nawet zachcianki chorobliwe, aby wpływać na niego dodatnio w kierunku jego zdrowia.

Musi postępować tak — aby stało się zadosyć z jednej strony wymogom przepisów szkolnych co do nauki i postępu w tejże, z drugiej zaś strony, aby ta nauka, a właściwie sposób nabywania jej, względnie sposób udzielania tej nauki dziecku, nie oddziaływał szkodliwie na zdrowie i wogóle ustrój ucznia.

To, sądzę, jest najważniejsze a niestety najtrudniejsze zadanie pedagoga i w tem okazuje się, kto jest z zamiłowania nauczycielem, prawdziwym pedagogiem, a kto tylko ciągnie taczki swego zawodu, przypadkowo do nich zaprzęgnięty.

Tu leży wielka odpowiedzialność nauczycielstwa wobec Boga, ludzkości i siebie samego. Uczyć dziecko, nietylko nieszkodząc przytem jego zdrowiu, ale pielęgnując je, „doprowadzając do wszechstronnego harmonijnego rozwoju nietylko duchowe, lecz i cielesne siły i zdolności każdego ucznia" — to jest ideał szkolnictwa!

Kto mu podoła?

Ponieważ tylko zwykli ludzie, ludzie ułomni, jak każdy inny, są nauczycielami, żądajmy mniej od nich, mniej o całą skalę! Niech już nie doprowadzają do wszechstronnego harmonijnego rozwoju sił cielesnych z duchowemi, lecz niech im nie szkodzą i niech im dozwalają się rozwijać tym naturalnym trybem, jak rozwija się kwiatek, jak rośnie młode zwierzę, nie krępowane, na które dobry gospodarz zwraca tylko uwagę, aby sobie coś złego nie zrobiło, aby nogi nie złamało, nie zjadło coś szkodliwego i t. d. To, zdaniem moim, jest wypełnianiem obowiązku: chociaż nie doprowadza do ideałów, jednak na nasze stosunki jest wystarczające.

Czy zawsze i w każdej szkole tak jest? Czy nauczyciel zwraca uwagę na zdrowie dzieci, na ich zachowanie się? Czy zapyta n. p. dziewczynki: dlaczego dzisiaj blada i smutna, a wczoraj była wesołego usposobienia?

Widziałem w lecie dziewczęta w szkole w chustkach na głowie podczas nauki, a chłopców w guniach, kapotach i t. p. tandetnych wierzchnich ubraniach i to w dnie słotne w lecie. Szmaty te mokre rozparzyły się w gorącu — i co za zaduch, jakie straszne powietrze! I tem oddycha nauczyciel sam i dzieci. A cóż ma robić?

Każże im pan pozdejmować te chustki, te burnusy mokre. A gdzież to podzieją? Każe pan wójtowi nabić gwoździami jakie listewki i przybić ot tu, na ścianie, a dzieci niech wieszają ubrania. A może to dobrze będzie. Trzeba tak zrobić, mniej się będzie rozgrzewało, może mniej zaduchu będzie.

Albo: Chłopcy wnet się poduszą i patrz pan, ten tam skulił się we dwoje, aby napisać na ławce, a nogi jego to pewnie aż do trzeciej ławki sięgają. Dlaczego pan nie żąda ławek odpowiednich? —'A do kogo mam się udać? czy wójta? Oni nie chcą nawet dać na miotły do zamiatania!—A od czego Rada szkolna okręgowa? Od czego inspektor?

Przytoczyłem te dwa żywe przykłady, jakie rzeczywiście w tutejszym powiecie spotkałem. Cóż z tego wynika? Oto, że pierwszy nauczyciel wyczytał, jak pisać kwit na pensję, ale o obowiązkach swoich jeszcze dotychczas się nie doczytał. Drugi zgorzkniały, nie wierzący ani w swoje ani w cudze dobre chęci, ciągnie taczki swego zawodu aż do skutku.

Niestety zastałem i gorszy wypadek:

Brud w izbie szkolnej i proch wszędzie taki, że niemiło spojrzeć. Dziury w podłodze, ławki połamane, chwieją się, okno nawet wybite!

No panie profesorze i jakby tak teraz przyjechał inspektor i zobaczył ten proch na pańskim stole i ławkach dzieci, miałby się pan z pyszna!

Co? a to niech mi da pieniędzy na służącego, żeby codzień ścierał i zamiatał!...

Ten człowiek więcej złego robi dla siebie i dzieci, aniżeli zły gospodarz ze swojem zwierzęciem młodem, bo nawet nie stara się usunąć złego, które szkodzi dziecku.

A taka rzecz, panie profesorze, jak to: dzieciom wpada światło do ócz od prawej strony. Przecież to jest bardzo szkodliwe dla wzroku! to jest wzbronione rozporządzeniem waszych władz!

Przecież jeszcze nic im się nie stało złego! Żaden nie oślepł, a mnie tak lepiej, bo bliżej do drzwi...

Możnaby stąd wnosić, że nauczyciel powinien być stróżem, sam zamiatać, prochy ścierać, sam ławki naprawiać, pieniądze na podłogi: na piec dawać, no — i cały budynek wystawić — a dzieci ubierać za własne pieniądze...

Nie! Nauczyciel powinien znać dokładnie przepisy dotyczące. Tylko przepisy obowiązujące go, i ściśle według nich postępować, a będzie tym dobrym gospodarzem, który pełni swoje obowiązki.

W zacytowanem co dopiero rozporządzeniu ministerjalnem stoi zaraz w § I: Izby szkolne, schody i korytarze mają być codzień starannie zamiatane i w miarę potrzeby, a co najmniej czterr razy do roku, należycie myte; zamiótłszy izbę szkolną, należy po niejakim czasie pozmiatać prochy z ławek, pieca, gzymsów, szaf i tablicy. Okna mają być zawsze czysto umyte; wodę ściekającą z szyb i gzymsów pod oknami należy starannie ścierać. Szczególniejszą baczność zwracać się ma na utrzymanie czystości w wychodkach, na codzienne ich zmywanie i odwietrzanie.

Mokre i zabłocone suknie wierzchnie mają być ile możności poza izbą szkolną składane.

W instrukcji zaś o budowie i urządzaniu budynków szkolnych, z dnia 13 kwietnia 1875, jest w § 12, jak najdokładniejszy opis, jakie mają być ławki.

W tej samej instrukcji, tudzież w rozporządzeniu ministerjalnem, o którem wyżej mowa w § 4, dalej w osobnem, tylko w tym celu wydanem rozporządzeniu ministerstwa oświaty z dnia 26 listopada zakaz najsurowszy, aby dzieciom nie wpuszczać światła ze strony prawej, lub prosto w oczy.

I po co to wszystko?

Na to — aby było na papierze i na to, aby się o tem nie wiedziało; na to, aby się nie poczuwał nikt do tych obowiązków; na to w końcu, żeby można powiedzieć, że „przyjechał fizyk i zaczął grymasić i rządzić — jakby mu co do tego było“.

ZE SWIATA.

Aresztowanie ajenta ruskiego w Hamburgu. Towarzystwo ruskie *Narodna Rada* wysłało do Hamburga słuchacza praw i pisarza w kancelarji adwokata dra Kościa Lewickiego, Wiktora Banacha, by na miejscu zbadał stosunki emigracyjne i warunki, pod jakiemi Towarzystwa przewozić będą Rusinów do Ameryki. Ponieważ ajent wziął się nieumiejętnie do dzieła, policja pruska przyaresztowała go i osadziła w więzieniu. Gdy wiadomość o aresztowaniu Banacha doszła do Lwowa, *Narodna Rada* zwróciła się do lwowskich władz politycznych z prośbą o interwencję.

* * *

Kobieta szpiegiem na dworze carskim. Na dworze petersburskim zdarzył się w ostatnich czasach przykry wypadek, który długo utrzymywano w tajemnicy, aż wreszcze wieść o nim wydostała się poza mury pałacowe. Idzie o zdemaskowanie angielskiej bony, przyjętej do dzieci cesarskich, którą schwytano na szpiegostwie. Angielka, przyjęta przed dziewięcioma laty do najstarszej córeczki carostwa, Olgi, cieszyła się szczególnem zaufaniem młodej carowej. Na dworze natomiast przyjęto ją z ogólną nieufnością. Gdy przed dwoma laty oddalono z dworu służącego murzyna, podejrzanego o zaglądanie do papierów cesarza, zeznał wydalony, że nie on, lecz Angielka szpieguje często w gabinecie cesarskim. Zeznaniom tym nie dano wiary, a młoda carowa wzięła Angielkę gorąco w obronę. Rosyjscy służący obserwowali odtąd bonę ustawicznie. Przed niedawnym czasem spostrzegł jeden ze służących, że Angielka w gabinecie cesarskim przerzucała papiery na biurku. Służący zamknął gabinet na klucz. Angielkę przyłapano i znaleziono przy niej kilka skopjowanych ważnych dokumentów. W kilka dni potem odstawiono ją pod eskortą do granicy. Na dworze zapanował z tego powodu wielki niepokój. Przypuszczają, że Angielka była na żołdzie osób interesowanych.

* * *

Dowcipni złodzieje. Przed kilku dniami złodzieje zakradli się nocą do lokalu „dumy“ (magistratu) w Borysogliebsku w guberni tambowskiej, skradli tam z kasy 2500 rubli, a z wyłamanej skrzyni wyjęli łańcuch burmistrza, jego zastępcy i radnych. Po dokonanem dziele urządzili sobie pijatykę, przy której się zasiedzieli. Światło w oknach musiało oczywiście zwrócić uwagę w miasteczku, nadbiegła policja i uwięziła wszystkich. Podczas przesłuchania podali, że po kradzieży poubierali się w łańcuchy, posiadali za stołem radnym i zaczęli się umawiać o podział łupu. Poprzednio jednak uchwalili wyrazić na piśmie naganę radzie miejskiej za niedostateczną opiekę nad majątkiem gminnym.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Sabina biskupa i Anizji męczenników; w sobotę Sylwestra papieża i Melanji.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 41, zachód przypada o godz. 3 minut 43, długość dnia godzin 8 minut 2.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU

Z Podgórza donoszą nam: Bal staraniem podgórskiej młodzieży akademickiej pod protektoratem pani Franciszkowej Marjewskiej i prof. dra Fryderyka Zolla, seniora, odbędzie się dnia 14 stycznia 1905 w sali „Sokoła“ w Podgórzu. Dochód przeznaczony w połowie na akademickie sanatorjum w Zakopanem, w drugiej zaś części na dobroczynne cele podgórskie, i dlatego komitet starając się z swej strony o jak najświetniejsze urządzenie balu, żywi nadzieję, że go publiczność nasza ofiarnością swą poprze.

Wstęp na salę tylko za okazaniem zaproszenia, po które zgłaszać się można codziennie pomiędzy godziną 2-gą a 4-tą popołudniu u sekretarza komitetu Bronisława Trojnarskiego w Podgórzu, (ul. Staromostowa l. 3 I piętro), ewentualnie także pisemnie pod tymsamym adresem.

Dla akademików wstęp za okazaniem legitymacji akademickiej.

Z Wieliczki piszą nam: Dzięki inicjatywie p. Jana Tatary, kierownika szkoły w Krzyszkowicach i usilnym staraniom wielickiego i okolicznego nauczycielstwa, powstało w Wieliczce stowarzyszenie „Pomocy przemysłowej“, mające na celu bezinteresowne krzewienie i doskonalenie przemysłowej pracy, podnoszenie jej wartości i otwieranie dla niej nowych gałęzi. Pierwsze zgromadzenie, zwołane przez komitet organizacyjny w celu ukonstytuowania stowarzyszenia „Pomocy przemysłowej“, odbyte przed świętami Bożego Narodzenia, zagaił p. Stefan Konopka, dyrektor Tow. rolniczego okręgowego. Ożywiona dyskusja, jaka wywiązała się po zagajeniu, była najlepszym dowodem nietylko prawdziwego zainteresowania tutejszych mieszkańców sprawą podniesienia przemysłu krajowego, lecz zarazem wykazała konieczność i potrzebę stowarzyszenia.

Po przeprowadzonym następnie wyborze w skład zarządu stowarzyszenia weszli pp.: Franciszek Aywas, dyrektor Kasy oszczędności, jako prezes; Helena Michalska, kierowniczka szkoły, jako zastępczyni prezesa; Stefan Konopka, dyrektor Tow. roln., jako drugi zastępca prezesa; Józef Robak, nauczyciel, jako sekretarz i skarbnik; Marja Kranpe, nauczycielka; Jan Litwiński, właściciel drukarni; Jan Tatara, kierownik szkoły w Krzyszkowicach; dr Gwido Friedberg, adwokat; Jan Wymiatałek, malarz; Józef Gazek, szewc; Jan Grzywacz, pilnikarz i Klemens Rzepecki, kupiec. Towarzystwo zajęło się szczerze i żywo powierzoną sobie akcją, starając się najpierw o to, by w sklepach tutejszych kupców znajdowały się przedewszystkiem wyroby producentów krajowych.

Tarnów 28 grudnia. **Gwiazdka** dla biednych dzieci w ochronce św. Stanisława na Grabówce, odbyła się dzień przed wigiliją. Uroczystość tę poprzedził egzamin z religji, rachunków i deklamacji. Po egzaminie przemówił ks. infułat St. Walczyński, tłómacząc znaczenie „Gwiazdki“, a zwróciwszy się do matek biednych dzieci, wychowywanych w ochronce i mających być obdarowanemi, przypomniał im obowiązek wdzięczności względem tych pań tarnowskich, które od 20 lat rok rocznie urządzają ją dla dzieci, nie chcąc naturalnie być wymienionemi. Po przemówieniu nastąpiło rozdanie 90 kompletnych ubrań zimowych, oraz torebek ze słodyczami, ciastami i opłatkiem.

Fundusze „Pomocy koleżeńskiej“ uczniów II gimnazjum zasilą się poważną kwotą. Dochód czysty z przedstawienia urządzonego na cel tej humanitarnej instytucji, wynosił 203 k., zaś z wenty gospodarczej brutto 1838 kor., z czego z pewnością z górą 1000 k. wpłynie do kasy towarzystwa.

Bronisław Hubermann zapowiedział u nas koncert na dzień 4 stycznia 1905. Młodemu artyście towarzyszy pianista-kompozytor R. Singer. — Program koncertu Hubermanna obejmuje utwory: Bacha, Liszta, Paganiniego, Saint-Saensa, Wagnera i innych kompozytorów. Nie wątpimy, że publiczność pośpieszy usłyszeć grę znakomitego artysty.

Zimę w całem tego słowa znaczeniu mamy od dni kilku a mianowicie od nocy wigilijnej. Dzień wilji był pogodny i wietrzny, wieczorem dopiero śnieg zaczął dobrze padać; pierwszy dzień świąt był pogodny lecz zimny, drugi już był mroźny a we wtorek chwycił dobry mróz, który doszedł do 12° R.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się p. B. współpracownikowi firmy T. Schaff. Oto na dwa dni przed świętami wstawszy rano z przerażeniem przekonał się, że nic nie widzi. Nieszczęśliwego odwieziono natychmiast do Krakowa na klinikę, gdzie lekarze jednak na razie nie stanowczego nie mogli orzec. *(i).*

Z Krosna pisze nasz korespondent: Dnia 18-go b. m. staraniem hr. Łosiowej, p. C. z hr. Potockich Kaczkowskiej i prof. J. Kossaka, urządzono w sali „Sokoła“ wentę spożywczą. Ścisk na sali był wielki.

Szlachta okolicy, a nawet z odległych stron, zaprzyjaźniona z domem hr. Potockich z Rymanowa, słała na ręce p. C. z hr. Potockich Kaczkowskiej wspaniałe fanty, duchowieństwo z różnych stron kraju i mieszkańcy Krosna nadsyłali datki, aby zwiększyć dochód, przeznaczony na cele komitetu Ochronki. — Czysty dochód wynosił do 2.000 koron.

Dnia 21 b. m. dzieci z ochronki SS. Józefinek odegrały ku zadowoleniu wszystkich „Jasełka“.

W Warzycach pod Jasłem otwarta będzie składnica pocztowa z dniem 11 stycznia 1905.

Nowy Sącz 28 grudnia. (Sprytny złodziej. — Czteroletni świadek). W więzieniu w Nowym Sączu odsiadywał karę ośmiu miesięcy sprytny złodziej St. Mamak, który siedm razy próbował ucieczki. Wreszcie jedna próba została uwieńczona pomyślnym skutkiem i Mamak wymknął się z więzienia. W sąsiedniej wsi, Zabełczu, zrzucił ubranie więzienne i przebrał się w ubranie, które skądś wydostał. Tak przebrany wpadł do mieszkania gospodarza J. Naleśnika, gdzie nie było właśnie nikogo, prócz czteroletniego synka. Złodziej głaskał chłopczyka, dawał mu cukierki i mówił, że przysłany jest przez ojca, ażeby wziąć schowane pieniądze. Chłopiec wskazał miejsca w szafie i kufrze, gdzie były schowane pieniądze, a złodziej zabrawszy je, natychmiast się ulotnił. Ale niebawem nadeszła Naleśnikowa i dowiedziawszy się co zaszło, puściła się w pogoń i przy pomocy kilku gospodarzy złapała złodzieja.

Za ucieczkę i nową kradzież, odpowiadał Mamak w zeszłym tygodniu przed trybunałem karnym w N. Sączu. Głównym świadkiem był czteroletni Naleśnik. Mamaka skazano na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postami.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1-go stycznia 1905 wejdzie w życie urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Sierszy-Wodnej (powiat Chrzanów) ze zwykłym zakresem czynności i nazwą Siersza-Wodna.

Miejska galerja obrazów we Lwowie. Przed kilkoma dniami bawili w Krakowie pp. dr Gerstman i dr Lisiewicz, jako delegaci lwowskiej Rady miejskiej, celem obejrzenia dzieł, zebranych na jubileuszowej wystawie Tow. Przyj. Sztuk piękn. Delegaci po powrocie przedłożyli swoje wnioski co do zakupna obrazów z tej wystawy dla mającej powstać we Lwowie miejskiej galerji obrazów. Zaproponowano trzy obrazy: „Źródło u stóp świętego dębu“, rysunek węglowy L. Benedyktowicza, — „Jesień“, obraz olejny E. Dąbrowy, — „Grajek“, obraz olejny E. Okunia. Sprawa zakupna przyjdzie wkrótce pod obrady magistratu. Fundusze na ten cel wstawiane są stale w budżet miejski lwowski; sum, przyjętych w r. 1902 i 1903 dotąd jeszcze nie zużytkowano.

Dramat miłosny. (Tel.). Z Przemyśla donoszą, że w Żurawicy pod Przemyślem żandarm tamtejszego posterunku zastrzelił karczmarza, Dawida Felsena, przestrzelił jego córkę, a następnie sam sobie życie odebrał. — Żandarm miał stosunek miłosny z córką Felsena, któremu Felsen przeszkadzał.

KRAKÓW 30 grudnia.

Wspólna adoracja męska Najświętszego Sakramentu w kościele S. S. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się 1-go stycznia 1905 roku w niedzielę po południu od godz. 3-ciej do 4-tej, na którą Zarząd Bractwa wszystkich członków zaprasza.

Pożyczka m. Krakowa. Wczoraj przed południem podniosła gmina m. Krakowa w tutejszej filji Banku austro-węgierskiego kwotę 1,500.000 koron, jako pierwszą ratę pożyczki inwestycyjnej i konwersyjnej 4,000.000 koron, zaciągniętej w centralnym Banku związkowym czeskich kas oszczędności. Kwota podjęta służyć ma do spłaty wewnętrznych długów gminy.

Pogoda fatalnie się zmieniła. Z 12 stopniowego mrozu, który niespełna dwa dni trwał, gwałtowna odwilż wczorajsza przyniosła nam deszcz, który padał przez całą noc, a nadto silna wichura uzupełniła przykrą i fatalną pogodę, niezmiernie szkodliwą dla zdrowia.

Z teatru. („Ciężka próba“, debiut panny Elsner.) Czy panna Elsner będzie artystką, nie wiem, bo z jednego występu najlepszy znawca nie potrafi ocenić, czy debiutant lub debiutantka mają wielki talent, czy tylko dobre chęci, ale to pewna, że posiada korzystne warunki zewnętrzne, ujmującą powierzchowność, wyrazistą twarz i dobrą dykcję; że porusza się dość swobodnie, że wreszcie mówi inteligentnie i bez maniery; są to pomyślne zadatki na przyszłość. Na razie trzeba i to skonstatować, że p. Elsner roli nie opanowała i nie potrafiła jej wycieniować w tym stopniu, aby postać w gruncie rzeczy szablonową zrobić zajmującą. Tę samą rolę grały dawniej Modrzejewska i Niewiarowska, a z takiemi wspomnieniami trudno walczyć, ale podobne porównania, które wogóle niczego nie dowodzą, w danym wypadku byłyby bardzo niewłaściwe. Technikę aktorską zdobywa się długą pracą i przez stały pobyt na scenie; młoda osoba, która pierwszy raz staje przed publicznością, może być sądzona tylko na podstawie swego debiutu. To też i sąd o p. Elsnerównie trzeba pozostawić do czasu, kiedy przestanie być debiutantką.

Z teatru ludowego. W sobotę powtarza teatr ludowy zabawną farsę „Niewierny Tomasz“, napisaną przez autora „Domu warjatów“ K. Laufsa. W niedzielę po południu „Trójka hultajska“ z nowymi okolicznościowymi kupletami K. Krumłowskiego. W niedzielę wieczorem ukaże się po raz pierwszy cztero-

aktowa sztuka „Chilo Chilonides", przerobiona z powieści „Quo vadis" przez p. T. Popławskiego.

Salon „Ars" przenosi się w sobotę do lokalu parterowego, przy ulicy Brackiej, l. 5, gdzie będzie otwarty codziennie w dni powszednie od godziny 10-ej zrana do 1-ej w południe i od 2-ej do 4-ej po południu, wzbogacony świeżo nadesłanemi dziełami sztuki starszych i młodszych artystów.

Bal rabczański odbędzie dnia 8 lutego w sali saskiej pod protektoratem Pani Namiestnikowej hr. Potockiej. Dochód przeznaczony w połowie na kolenje lecznicze rabczańskie, a w połowie na rekonwalescentów szpitala św. Ludwika.

Koncert p. Marji Lange znanej śpiewaczki, na dochód Tow. oświaty ludowej, odbędzie się w teatrze miejskim dnia 9 stycznia w poniedziałek. Bilety można nabywać w księgarni Krzyżanowskiego.

Koło kobiet „Samopomoc" w Krakowie urządza na dochód budowy własnego domu zabawę taneczną w sobotę 7 stycznia, w sali Tow. Strzeleckiego (przy ul. Lubicz). Początek o godz. 9 wieczorem. Muzyka 100 p. p. Stroje dla pań i panów wieczorowe. Bilet wstępu: pojedyńczy 2 kor., familijny 5 kor., akademicki (za okazaniem legitymacji) 1 kor. Wstęp na salę tylko za zwrotem zaproszenia, które otrzymywać można codziennie od godz. 12 do 2 w południe i od godz. wpół do 8 do 9 wieczorem w lokalu przy ul. Szpitalnej l. 7, II. p., drzwi nr. 8 („pod Rakiem").

Przypominamy dzisiejszy koncert p. J. Górskiego, wiolonczelisty, w lokalu Koła art.-liter. przy ulicy Wiślnej. Początek koncertu o godzinie 8. W koncercie wystąpią ponadto prof. Bylicki i barytonista p. Isakowicz.

Resursa urzędnicza jutro rozpoczyna zabawy karnawałowe „Wieczorem Sylwestrowym", który od szeregu lat zjednał temu kasynu sławę w świecie urzędniczym. Zabawy „Sylwestrowe" odbywają się z niezwykłym przepychem programowym, ułożonym przez nader czynną komisję zabawową. Tegoroczny program zapowiada niespodziankę, która prawdopodobnie w kronice karnawałowej zapisze się nie mniej wybitnie, jak zeszłoroczne „Krakowskie wesele", w którem brało udział 40 par Krakowianek i Krakusów.

Podstępny figiel żydowski. Przy ulicy Starowiślnej naprost gł. poczty jest wyszynk wódek, którego właścicielem jest A. Czapnick, żyd; aby ludzi w błąd wprowadzić używa on szyldu, który tak brzmi: „Piwiarnia i Restauracja A. Czapnicka". Czytając ten napis można myśleć, że właścicielem szynku jest jakaś Czapnicka ....katoliczka.

Pomysł bardzo sprytny...

Obława policyjna dokonana zeszłej nocy, dostarczyła aresztom policyjnym 59 przymusowych lokatorów, przeważnie włóczęgów, zarówno mężczyzn, jak kobiet. Ogółem było w dniu wczorajszym 87 aresztantów.

Z Dyrekcji kolei państwowych. Z dniem 1 stycznia 1905 r. wchodzi w życie aż do odwołania, najdalej jednakże do 31 grudnia 1905 r., nowe, na pewien czas wydane, uzupełnienie do taryfy dla austrjacko-węgiersko-rosyjskiego ruchu granicznego. To uzupełnienie odnosi się do taryfy części II., zeszyt 1, 2 i do taryf wydanych w wyż wspomnianym ruchu dla poszczególnych artykułów, jak również do taryfy lokalnej austr. kolei państw. (część II., zeszyt 2) i zawiera w sobie zniżki stopy przewozowej odpowiednio do wymienionych taryf.

NEKROLOGJA.

Michał hr. Miączyński zmarł 23-go grudnia 1904.

Pogrzeb odbył się w Dynowie dnia 24 grudnia 1904 o godzinie 10 rano.

Stanisław hr. Załuski zmarł jak nam donoszą w sanatorjum Loca nuova pod Florencją. Urodzony w r. 1839, ś. p. Załuski brał udział w powstaniu 1863 r. i był ciężko raniony w bitwie pod Krzykówką. Po długiej i mozolnej kuracji, przyszedł do siebie i zamieszkał częścią na wsi, częścią w Krakowie, gdzie jego wysoka postać o szlachetnych i regularnych rysach, była ogólnie znaną. Był to poniekąd oryginał i samotnik, który swym demokratycznym zasadom, nie pozbawionym silnej domieszki szlachetczyzny, dawał wyraz dosadny i śmiały. Pełen dobrych chęci służenia krajowi, próbował brać udział w wzbudzonym niedawno ruchu przemysłowym, brakło mu jednak w tej pracy systemu i wytrwałości. Wybitny i zamiłowany szachista, należał w swoim czasie do codziennych gości klubu szachowego w kawiarni Kijaka. Uczynny, przyjemny i miły w obejściu, pozostawił po sobie sympatyczne wspomnienie u wszystkich, którzy go znali.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę 31 grudnia: „Lekkomyślna siostra", komedja w 4 aktach Włodzimierza Perzyńskiego (nowość).

W niedzielę 1 stycznia o godz. 3 po południu: „Królowa Tatr", widowisko fantastyczne w 5 aktach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (po raz 7).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Lekkomyślna siostra", komedja w 4 aktach Włodzimierza Perzyńskiego (po raz 2).

Repertuar Teatru Ludowego.

W sobotę 31 grudnia: „Niewierny Tomasz", krot. w 3 akt. K. Laufsa.

W niedzielę 1 stycznia po południu: „Trójka hultajska", wodewil w 4 akt. Nestroja.

W niedzielę wieczorem: „Chilo Chilonides", 4 akty z powieści H. Sienkiewicza „Quo vadis", inscenizował S. N. Popławski.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawa koców. Ministerstwo obrony krajowej rozpisuje publiczną licytację ofertową na dostawę 1140 sztuk letnich koców.

Termin dla ofert upływa z dniem 21-go stycznia b. r.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Na oświatę.

Otrzymujemy następującą Odezwę:
Dosiego Roku!

Z tym oto serdecznym okrzykiem, z tem gorącem staropolskiem życzeniem stajemy przed Wami, Rodacy, u schyłku roku starego, zanim wybije godzina jego ostatnia...

Tym razem jednak do życzenia naszego i prośbę łączymy gorącą, a szczerą byście dłoń przyłożyli do dobrego czynu, dobrego w dwóch jednocześnie kierunkach.

Zakorzenił się wśród nas zwyczaj obcy przesyłania sobie nawzajem powinszowań noworocznych. Zwyczaj ten przybrał dziś formę, dzięki której stał się raczej ciężarem, stratą czasu, a nieraz bodaj i kosztownym zbytkiem, niż istotną potrzebą serca. I ci, którzy takie powinszowania wysyłają, i ci, którzy je odbierają, zdają sobie sprawę, że to forma tylko, że to konwenans pusty... A przecież, gdy wybije przełomowa chwila, ogarnia nas w głębi duszy uczucie jedno, wobec którego milkną niechęci, gasną urazy, cichną bóle i smutki. Patrzymy wówczas przed się, upatrujemy w dali chwile jasnej i pogodnej przyszłości i w uścisku gorącym a szczerym wypowiadamy sobie życzeń co najlepszych wiele w dwóch tych tradycyjnych wyrazach: Dosiego Roku! — kilka godzin później rzuca nam poczta na stół stos nie zamkniętych kopert, z pod których wyzierają zimne i sztywne kartki z sakramentalnem: Z p. N. R.

Czas jest zaiste wielki, by tej banalnej i czczej formie kres położyć, odrzućmy te zagraniczne nałogi, a na ich miejsce wprowadźmy — czyn, któryby dał wyraz, że w dniu Nowego Roku życzymy bliskim i dalekim, maluczkim i wielkim, jednostkom i ogółowi tego wszystkiego, czego im najwięcej potrzeba, czego najusilniej pragną.

Niech każdy, co dotąd bilety noworoczne rozsyłał, ofiaruje to, co na nie wydawał, sprawie oświaty ludu naszego, a tem najlepiej udowodni, że wszystkim, bo całemu narodowi najszczerzej życzymy. Gdyby w tym roku wszystkie te pieniądze wpłynęły do Towarzystwa naszego, to z pewnością niejedna setka dzieci polskich nauczyłaby się czytać i pisać po polsku, nie jedna setka włościan naszych zyskałaby bezpłatną wypożyczalnię książek, niejedno siedlisko wrogów naszej kultury zostałoby osłabione przez pomoc naszą dla zagrożonej braci!

W tem cała treść prośby naszej!

Wzywamy Was więc, wszyscy członkowie Towarzystwa Szkoły Ludowej, wszyscy przyjaciele polskiej oświaty narodowej, wszyscy, którzy z chęcią zamienicie obcy nałóg bezmyślny na dobry uczynek, godny światłego i myślącego Polaka:

„Składajcie datki zamiast rozsyłania powinszowań noworocznych na „Dosiego Roku" dla Towarzystwa Szkoły Ludowej".

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie.

Składki można nadsyłać do wszystkich pism w kraju wychodzących, jakoteż pod adresem „Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie, ul. Szczepańska L. 7.

Kronika artystyczno-literacka.

* **Bratek**, kalendarz krośnieński na r. 1905 wyszedł w układzie p. W. L. Antoniewicza nakładem drukarni W. Lenika w Krośnie. Oprócz kalendarjum i części informacyjnej zawiera zestawiony przez Wł. Antoniewicza „Poczet królów polskich", podający ścisłe daty (dnia, miesiąca i roku), spis djecezji i biskupów na ziemiach polskich; zestawione przez obserwatora Fr. Daniszewskiego, ciekawe dla lokalnych stosunków spostrzeżenia ombrometryczne. W części literackiej mieszczą się wiersze Fr. Waligórskiego, Wł. Antoniewicza i J. S., artykuł ks. Bieli: „Ku lepszej doli", ciekawa rozprawka historyczna „Z dziejów Krosna" przez W. Antoniewicza, dłuższa a barwnie napisana z powodu rocznicy rejowskiej rozprawka: „Mikołaj Rey z Nagłowic" przez prof. J. Bystrzyckiego, artykuł: „Życie w ziemi", ilustracja Ojca św. Piusa X. i krośnieńskiej fary wraz ze stosowną notatką.

Wydawcy — jak mówią we wstępie — pragną wzbudzić „płomienną iskrę poznania dziejowej przeszłości Krosna i jego okolic, poszanowania pamiątek i zabytków".

WOJNA.

Depesze dzienne.

Zdobycie Erlungszanu.

Londyn 29 grudnia. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą dzisiejszą: **Japończycy zdobyli wczoraj cały fort Erlungszan.**

Port Artura.

Londyn 29 grudnia. *Daily Mail* donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Od miesiąca żadna dżunka nie przedostała się do Portu Artura. — Pewien ros. jeniec opowiedział, że Rosjanie opuściwszy wzgórze „203 metrów" cofnęli się na Itzeszan, gdzie ustawili znaczną ilość dział. Japoński ogień na Itzeszan był bardzo silny. Od ostrzeliwania tego poległo lub też odniosło ran 1000 Rosjan. Jeden batalion w sile 480 ludzi który po wyczerpaniu się amunicji poszedł do ataku na bagnety, stracił 237 ludzi.

Tokio 29 grudnia. Japończycy w budowie grobli i w robotach ziemnych, przy których posługują się dynamitem, poczynili znaczne postępy. Prawe skrzydło utrzymuje silny i skuteczny ogień na nowe miasto. — Przygotowania do nowego ataku są już ukończone.

Okręty podwodne japońskie.

Londyn 29 grudnia. *Daily Telegraph* donosi z Szanghaju, że japońska flota rozporządza obecnie pięciu torpedowcami podmorskimi.

Depesze nocne.

Zdobycie Erlungszanu.

Tokio 30-go grudnia. (Urzędownie). Z armji oblegającej Port Artura donoszą: Lewe skrzydło i centrum armji d. 28 b. m. o g. 11 przedpołudniem wysadziło w powietrze szańce na froncie fortu Erlungszan. Następnie miejsce **to zdobyto szturmem** i pod ochroną dział, mimo ognia nieprzyjacielskiego, wzniesiono fortyfikacje ochronne. O godz. 4 popołudniu szturmowaliśmy i obsadziliśmy w forcie wewnętrzną linję ciężkich dział, a następnie dotarliśmy **do samego szczytu fortyfikacyj**, skąd nieprzyjaciel wreszcie cofnął się po zaciętej obronie. O g. wpół do 8-ej wieczorem cały fort Erlungszan był w naszych rękach.

Tokio 30 grudnia. (Reuter). Straty japońskie przy zajęciu fortu Erlungszan obliczają na tysiąc ludzi.

Londyn 30 grudnia. Korespondent biura Reutera przy III armji japońskiej donosi, że przy zajęciu Erlungszanu 500 żołnierzy z załogi fortu dostało się do niewoli, a jedna trzecia część załogi zdołała uciec.

W Mandżurji.

Petersburg 30 grudnia. Jenerał Kuropatkin telegrafuje, iż dnia 28 b. m. nie otrzymał żadnych nowych doniesień o starciach.

Tokio 30-go grudnia. Z głównej japońskiej kwatery armji mandżurskiej donoszą: We wtorek o godzinie 3 po południu Rosjanie ostrzeliwali z ciężkich dział most kolejowy na rzece Sza. Rosyjska kawalerja zaatakowała Hailintun, została atoli przez konnicę japońską odpartą. O godzinie wpół do 9-tej wieczorem rosyjska kawalerja osaczyła japońską straż przednią, która jednakże po otrzymaniu posiłków odparła Rosjan. Straty japońskie nieznaczne.

Na przyjęcie Rożdiestwieńskiego.

Londyn 30 grudnia. Według nadesłanej tu depeszy z Batawji, wczoraj popołudniu koło An-

jer (na Jawie) widziano okręt wojenny, jadący pod flagą japońską.

Nowa pożyczka rosyjska.

Petersburg 30 grudnia. Pożyczka rosyjska stała się faktem dokonanym. Rząd rosyjski zawarł umowę z konsorcjum banków niemieckich o zaciągnięcie $4\frac{1}{2}$ procentowej pożyczki w sumie 500 miljonów marek.

Petersburg 30 grudnia. (Tel. wl.). Jak słychać, nowa pożyczka $4\frac{1}{2}\%$ przedłożona będzie do subskrypcji już w styczniu. Pożyczka zaciągnięta będzie w Rosji, Niemczech i Holandji.

Sprawa Hull.

Petersburg 30 grudnia. Wiceadmirał Dubasow został zamianowany w miejsce wiceadmirała Kaznakowa reprezentantem Rosji w komisji hullskiej. Dubasow odjedzie już w przyszłym tygodniu do Paryża, podczas gdy Kaznakow powróci do Rosji.

W ciągu stycznia powróci także do Petersburga admirał Skrydłow.

Szanghaj 30 grudnia. (Reuter.) Według prywatnej depeszy z Saseho, wśród osób, znajdujących się na pokładzie zajętego przez Japończyków parowca „Nigretia", rozpoznano kapitana i jednego porucznika z załogi rosyjskiego kontrtorpedowca „Roztropnyj".

Przesilenie gabinetowe w Austrji.

Wiedeń 30 grudnia. (Tel. wł.). *Fremdenblatt* donosi, że cesarz przyjmując dymisję dr Körbera polecił mu tymczasowo zatrzymać przewodnictwo w gabinecie, oraz sprawować funkcje ministra spraw wewn. i ministra sprawiedliwości.

Wiedeń 30 grudnia. (Tel. wł.) Co do terminu zamianowania następcy dr Korbera dzienniki podają sprzeczne informacje. Jedne twierdzą, że decyzja nastąpi w sobotę tj. jutro lub w dzień Nowego Roku. Według innych dzienników następca prezesa min. zamianowany będzie dopiero po powrocie cesarza z Budapesztu. Cesarz wyjeżdża do stolicy Węgier w dniu 2 stycznia, by 4-tego wygłosić mowę tronową na zamknięcie sesji Sejmu węgierskiego. Cesarz wraca 5 stycznia.

Są to wszystko tylko kombinacje. Prawdopodobnie rozstrzygnięcie nastąpi jeszcze przed wyjazdem cesarza.

Gabinet nie podał się do dymisji. Dr Körber oświadczył kolegom odwiedzającym go, iż dlatego nie zawiadomił ich o swojem postanowieniu, gdyż nie ustępuje z powodów politycznych, lecz jedynie ze względu na swoje zdrowie. Wszyscy ministrowie pozostają na swoich stanowiskach, z wyjątkiem ministra oświaty dra Hartla, który również zamierza ustąpić. Minister dla Galicji dr Piętak pozostaje na razie na stanowisku.

W liczbie kandydatów na prezesa ministrów wymieniają obecnego ministra rolnictwa hr. Bouquoy, hr. Fryderyka Schönborna, prezesa trybunału administracyjnego, oraz hr. Bylandt Reidta, niegdyś ministra oświaty w gabinecie hr. Thuna, a obecnie namiestnika Górnej Austrji w Lincu.

Wiedeń 30 grudnia. (Tel. wł.) Według *Neue freie Presse* ministrem sprawiedliwości zostałby prezes sądu krajowego wyższego we Lwowie dr Aleksander Tchórznicki. Nominacja ta miałaby na celu zbliżenie gabinetu do Koła polskiego.

Tensam dziennik donosi, że ministrem spraw wewnętrznych zostanie dr Pace, szef sekcji w temsamem ministerstwie, a dawniej prezydent krajowy na Bukowinie.

Wiedeń 30 grudnia. (Tel. wł.) *Neue freie Presse* podaje szczegóły o posłuchaniu dra Koerbera u cesarza. Dr Koerber spodziewał się, że gdy jako powód ustąpienia poda zły stan zdrowia, cesarz zaproponuje mu dłuższy urlop. Przewodnictwo w gabinecie objąłby wtedy najstarszy rangą minister. Cesarz rzeczywiście propozycję tę uczynił, gdy jednak dr Koerber oświadczył, iż potrzebowałby przynajmniej pół roku urlopu, monarcha zgodził się na przyjęcie dymisji.

Wiedeń 30 grudnia. (Tel. wł.) *Neues Wiener Journal* twierdzi, że prezesem gabinetu zostanie napewno hr. Bylandt Reidt, gdyż cieszy się sympatjami centralistyczno-liberalnych kół niemieckich.

Co do tej ewentualnej nominacji należy zauważyć, że hr. Bylandt Reidt jako minister oświadczał się zawsze niechętnie wobec żądań Koła Polskiego. On to sprzeciwiał się głównie upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszynie. Wobec tego wątpić można, czy nominacja ta spotkałaby się z sympatją ze strony polskiej.

Wiedeń 30 grudnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski był po południu o godzinie 2 na posłuchaniu dłuższem u cesarza.

Paragraf 14.

Wiedeń 30 grudnia. (Tel. wł.) *Wiener Ztg* ogłasza w dzisiejszym numerze rozporządzenie cesarskie, ustanawiające prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał 1905 roku na podstawie §. 14.

TELEGRAMY.

Zbrodnia ucznia.

Przemyśl 30 grudnia. (Tel. pryw.) Całe miasto zostaje pod przygnębiającem wrażeniem spełnionej tu wczoraj strasznej zbrodni przez nieletniego chłopaka. — Mianowicie wczoraj podczas przerwy między godzinami szkolnemi uczeń VII klasy gimnazjum **ruskiego Worobel zastrzelił z rewolweru profesora tego gimnazjum, Klemensa Hlibowickiego,** a następnie strzelił do siebie i ciężko się zranił. Jak z przeprowadzonego dochodzenia wynika czyn ten zbrodniczy był z góry ukartowany i przypuszczalnie była to zemsta za złą notę.

Traktat handlowy z Niemcami.

Wiedeń 29 grudnia. Z okazji bytności prezydenta ministrów hr. Tiszy w Wiedniu, jak donosi *Fremdenblatt*, odbędzie się popołudniu o g. 3 konferencja w ministerstwie spraw zagranicznych. Celem tej konferencji jest omówienie rezultatów dotychczasowych rokowań o traktat handlowy z Niemcami. Jeżeli konferencji uda się osiągnąć zgodę, nie jest wykluczonem, że delegaci austro-węgierscy i referenci fachowi dzisiaj lub jutro wyjadą do Berlina.

Wieden 30 grudnia. W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się wczoraj konferencja w sprawie traktatu handlowego z Niemcami. — W konferencji wzięli udział hr. Tisza, Koerber, fachowi ministrowie i referenci. Jak słychać, jeszcze ciągle sprawa weterynaryjna jest przedmiotem różnicy i niewiadomo jeszcze, kiedy rokowania zostaną na nowo podjęte.

Dodatki krajowe do podatków.

Wiedeń 30 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz sankcjonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę o pobieraniu procentów zwłoki od niewypłaconych w terminie dodatków krajowych do podatków.

Zjazd socjalistów.

Berlin 30 grudnia. (Tel. wł.) Rozpoczął się tu zjazd pruskich socjalistów.

Syveton.

Paryż 29 grudnia. Dr Barnay, szwagier Syvetona, który dziś stawał przed sędzią śledczym, wręczył mu list, podpisany „Jean", którego autor donosi, że jego kochanka Anna Spielmacher, która służyła u Menardów, powiedziała mu, iż Syveton został zamordowany.

Paryż 30 grudnia. Sędzia śledczy przesłuchał wczoraj towarzysza adwokata Menarda, Potel'a, jakoteż lekarza domowego Syvetonów, dra Tholmera, którzy zostali skonfrontowani. Następnie przesłuchał sędzia śledczy ponownie Ménarda i panią Syveton.

Francja i Maroko.

Paryż 30 grudnia. Aj. Havasa donosi z Tulonu: Jak słychać, do Maroka odpłyną dwa francuskie pancerniki z 2 krążownikami.

Denuncjacje we Francji

Paryż 30 grudnia. (Tel. wł.) Wzmaga się tu agitacja przeciwko szpiegostwu w armji. Były w. kanclerz legji honorowej, jenerał Fevrier, ułożył petycję do rządu, aby odebrano odznaki legji honorowej tym oficerom, którzy szpiegowali kolegów. Petycja została już podpisana przez wybitnych uczonych, polityków, artystów, literatów i wojskowych.

Katastofa kolejowa.

Rzym 30 grudnia. Na linji kolejowej Neapol-Rzym koło stacji Ceprano zderzyły się dwa pociągi osobowe, przyczem około 40 osób odniosło okaleczenia, między tem sześć, ciężkie. Także szkoda materjalna jest znaczna. Z Rzymu przybył na miejsce wypadku pociąg ratunkowy.

Małżeństwo króla Alfonsa.

Madryt 30 grudnia. (Tel. wł.) Mówią tu, że król Alfons poślubi córkę księcia Connaught.

Nowy gabinet grecki.

Ateny 30 grudnia. Król zatwierdził gabinet Delyanisa.

Hr. Tisza w Wiedniu.

Wiedeń 29 grudnia. Dzisiaj rano przybyli tu z Budapesztu prezydent węgierskich ministrów hr. Tisza i minister Khuen Hedervary.

Wiedeń 29 grudnia. Prezydent węgierskich ministrów hr. Tisza był dzisiaj w południe na audjencji u cesarza. Rezultatem dzisiejszej audjencji jest, że sejm węgierski będzie d. 4 stycznia zamknięty. — Tisza odjeżdża dzisiaj wieczorem do Budapesztu.

Murawiew nie ustępuje.

Petersburg 29 grudnia. Minister sprawiedliwości Murawiew, który się był podał do dymisji cofnął swe podanie.

Poruszenie w Rosji.

Petersburg 29 grudnia. Rada miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu większością głosów, starać się o zwołanie zgromadzenia zastępców Rad miejskich z całej Rosji. Rada przyjęła następnie wniosek członków Szytnikowa i Kedzina, uznający za rzecz konieczną zaprotestowanie przeciw posługiwaniu się policji stróżami domowymi przy śledzeniu osób, które brały udział w rozruchach. Postępowanie takie stoi w sprzeczności z przepisami o „dwornikach".

Dymisja Nizarda.

Paryż 29 grudnia. B. francuski ambasador przy Watykanie Nizard przechodzi z dniem 1-go stycznia w stan spoczynku.

Z Finlandji.

Helsingfors 29 grudnia. Sprawozdanie komisji o przywróceniu stanu konstytucyjnego w Finlandji, jest przedmiotem obrad wszystkich czterech stanów sejmowych. Szlachta przyjęła to sprawozdanie 79 głosami przeciw 54. Mniejszość oświadczyła się za odesłaniem sprawozdania do komisji. Inne stany nie ukończyły jeszcze obrad

Ukarani marynarze.

Symferopol 29 grudnia. Rozkaz dzienny naczelnego komendanta floty morza Czarnego zarządza oddanie 35 marynarzy pod sąd wojenny.

Indyjski kongres narodowy.

Bombaj 29 grudnia. Indyjski kongres narodowy, który właśnie ukończył swoje obrady uchwalił między innemi potępić ekspedycję angielską do Tybetu, oraz wysyłanie specjalnych misji do Persji i Afganistan gdyż może to Indje narazić na niebezpieczeństwo zawikłań zagranicznych.

Wiedeń 29 grudnia. Członek Izby panów b. prezydent dolno-austrjackiej Izby handlowej, br Maksymiljan Mauthner zmarł.

Wiedeń 30 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: — Minister oświaty mianował komisarza powiatowego dra Stanisława Piokarskiego wicesekretarzem ministerjalnym.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 29-go grudnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3 — Marki 117·62, Renta majowa 100.20, Węg. renta koronowa 98 —, Akcje austr. zakładu kredyt. 676·—, Akcje węg. 802·50, Akcje Anglobanku 291·50, Akcje Unionbanku 553·—, Akcje Länderbanku 447·75, Akcje kolei państw. 648 —. Lombardy 88·25, Akcje fabryki broni 532·—, Akcje tytoniowe 330 —, Akcje Alpiny 508·—, Losy tureckie 131·25 Ruble 253·50.

Cukier (silny) 38·80—90 — spirytus (spok.) 51—51·40, nafta niezmieniona.

Berlin 29 go grudnia. — (Giełda wiecz.). — Austrjackie Akcje kredytowe 900·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu" można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczno satyryczne

„Djabeł".

Przedpłata kwartalna wynosi 2 kor.

Wartość

smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tem bardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, bulionom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych oraz składach aptecznych we flaszeczkach, poczynając od 50 h. (ponowne napełn. 46 h.). 2363

Maggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dypl. honor., 5 honor. nagród, Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu r. 1889 i 1900 (Julius Maggi jako sędzia).

KSIĘGARNIA

G. GEBETHNERA i Spółki

W KRAKOWIE,

Rynek główny L. 23,

poleca do nauki języków obcych

PRAKTYCZNE ŁATWE METODY

H. Bergera

do gruntownego nauczenia się języków obcych z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z wymową polską i z kluczem.

	Kor.
Metoda Angielska. Wyd. 3.	4.—
w oprawie płóciennej	5.—
Metoda Francuska. Wyd. 3.	2.60
w oprawie płóciennej	3.40
Metoda Niemiecka. Wyd. 3.	2.60
w oprawie płóciennej	3.40
Metoda Niemiecka Kurs wyższy uzupełniający	4.40
w oprawie płóciennej	5.20

Słownik Polsko-Francuski i Francusko-Polski, tak zwany „Emigracyjny" największy i najdokładniejszy z istniejących, ułożyli Kaźmierski i Ropelewski. Wyd. nowe K. 16.—, w oprawie K. 18.40.

ODDZIELNIE: Część polska francuska kor. 13.—, w oprawie kor. 15.40.

Część francusko polska kor. 5.20, w oprawie kor 7.20.

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy do użytku prywatnego, w kancelaryach i szkołach, ułożył prof. Piotr ... W oprawie kor. 3.—.

Księgarnia poleca: Wielki wybór książek w różnych językach, we wszystkich gałęziach wiedzy i beletrystyki, jako też książek do nabożeństwa, w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych. 3578

Mszały, brewiarze, diurnaliki, kanony.

Nowości krajowe i zagraniczne, w języku polskim i obcych otrzymuje niezwłocznie po wyjściu.

Księgarnia pośredniczy w przyjmowaniu przedpłaty na wszystkie pisma peryodyczne, krajowe i zagraniczne po cenach redakcyjnych.

Katalogi własnych wydawnictw i obcych dostarcza na żądanie bezpłatnie. Zamówienia z prowincyi załatwia z całą sumiennością i możliwą szybkością, na żądanie za zaliczeniem pocztowem.



Siwe włosy lub broda

otrzymują natychmiast pierwotną barwę tylko po użyciu

NUCINY VITEK'A

(EKSTRAKT ORZECHOWY).

1 flakon z objaśnieniem użycia 1 kor.

Idealny środek do farbowania włosów, pod gwarancyą nieszkodliwy, zabarwia trwale, nie posiada tłuszczu, nie odbarwia się. Od wielu lat zaprowadzony w Austrji i Niemczech.

Główny skład i wysyłka:

Fr. Vitek & Comp., Praga

Wassergasse 31. 1038

Do nabycia w Krakowie: droguerya Zopoth i Spółka.

W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaję się do serc litościwych! Jestem wdowa po nauczycielu ludowym emigrancie, po którym nie pobieram najmniejszej pensyi. — Pogrążona jestem w największej nędzy i wyniszczona 10-letnią chorobą mej córki, już cztery lata a jak nie opuszcza prawie łoża boleści, jestem tak ubogą iż nie mam nawet kawałka suchego chleba, aby się pożywić, uboższa niż najlichszy żebrak. Błagam przeto serca litościwe, ażeby raczyły się zmiłować nad nędzną staruszką, liczącą przeszło 70 parę lat, a ja na słabych i chwiejących się nogach pójdę do Matki Boskiej Cudownej na Piasku i tam ze łzami błagać będę o zdrowie dla moich dobrodziei. Za dni kilka pozbawiona będę mieszkania, którego nie jestem w możności zapłacić. Z szacunkiem

Natalia Wieberek. ul. Czarnowiejska 21.

Wyborowe, — tegorocznego blichu

Krajowe płótna na koszule i pościel,

Chustki do nosa, Ręczniki i stołową Bieliznę

poleca 2130 6 0

po nizkich, stałych cenach

Bazar Krajowy w Krakowie

Rynek główny, róg ulicy Brackiej.

Przy cierpieniach żołądka

braku apetytu, paleniu w piersiach (zgadze), zatwardzeniu, osłabieniu żołądka, złemu trawieniu i innych przypadłościach żołądka

mogą być

Krople żołądkowe Brady'ego (przedtem Mariacelskie)

z powodu swojego pobudzającego apetyt i wzmacniającego działania, z najlepszym skutkiem zastosowywane. Cena za flaszkę wraz ze sposobem użycia K. —.80. Flaszka podwójna K. 1.40.

UWAGA! Ażeby przy zakupnie otrzymać tylko te, przez Publiczność od dziesiątek lat ogólnie znane pod nazwą „Krople Mariacelskie" — a nie liche jakieś naśladownictwo, proszę żądać wyraźnie „Bradego kropli Mariacelskich" — opakowanych w czerwone pudełko, które musi być opatrzone marką ochronną z wizerunkiem Matki Boskiej i prócz tego podpisem: C. Brady

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Gdzie niema, wysyła Centralny skład C. Brady, apteka, Wien I., Fleischmarkt, za pobraniem lub zaliczką K. 5 sześć małych, K. 4.50 trzy duże flaszki opłatnie. 3369 2 5

Bank hipoteczny i pożyczek

FRANCUSKO-ANGIELSKI

PARYŻ 20-22, rue Richer PARYŻ.

Udzielamy szybko i korzystnie

POŻYCZEK AMORTYZACYJNYCH

na 3½ i 4% na pierwsze i drugie miejsce aż do ¾ wartości szacunkowej na przeciąg 15 do 75 lat.

POŻYCZKI OSOBISTE

na 4½ i 5% Duchownym, Oficerom, Urzędnikom państwowym i prywatnym, Kupcom i Przemysłowcom z poręką lub bez na przeciąg 1 do 15 lat.

Przeprowadzanie konwersyj bankowych

spieniężanie i zamiana

przedsiębiorstw akcyjnych. 3659 18 30

Korespondencya w jęz. francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim, rosyjskim i hiszpańskim. — Wiadomość bez kosztów.

Znane jako najlepsze

korczyńskie **wyroby lniane i bawełniane**, bez konkurencyi najtaniej! sprowadza się z pierwszego źródła przez 3591 7 20

Dom wysyłkowy M. GONETA w Korczynie p. loco.

Specyalności: korczyńskie płótna domowe i weby czysto lniane własnej manipulacyi (ręczne weby) tudzież płótna damastowe na obrusy, serwety, prześcieradła, ręczniki, dymy, drelichy, chusteczki do nosa, tylko w najlepszych jakościach. Tudzież najlepsze materye bawełniane na ubrania męskie, prawie do niezużycia w różnych kolorach, wyborne gatunki płótna na pościele. — Rzetelna usługa tylko dobrymi towarami przedniej dobroci. Wysyłka prywatnym za zaliczką. Cenniki oraz próbki darmo; powinno się jednak artykuł odnośny bliżej oznaczyć oraz podać, na co ten towar ma służyć.

Dom wysyłkowy M. GONETA w Korczynie p. loco.

PANNA STARSZA

lub wdowa zamiejscowa

w średnim wieku, energiczna, bez rodziny, samotna, jest potrzebna zaraz. Wiadomość: ulica Graniczna 4 II p., „L. A.". 3585 6 8

Ignacy Berger

właściciel winnic w Sarospatak koło Tokaju

poleca swoje naturalne WINA stołowe — Zieleniak, Szamorodner i Tokajskie. 3521 5 25

MIODY

miód patoka kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, w 5 kg. puszkach po 7 kor. — miód do picia w damionach po 5 K. 70 hal. wysyła opłatnie za zaliczką lub gotówkę Ks. W. Mikitka, proboszcz w Kupczyńcach p. Denysów. 3721 7 10

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo nizkich.

własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1886

E. LEICHTA w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej 3206 8 0

W Pałacu Spiskim (Rynek 34)

I, II i III piętro

na mieszkania, składy, sklepy, magazyny, biura, przedsiębiorstwa przemysłowe hotel z restauracyą i terasą, łazienki, pralnie itd.

zaraz do wynajęcia.

Siła, winda i oświetlenie elektryczne. Lokale oglądać można codziennie między godziną 12—1. W innych godzinach zgłaszać się można do kancelaryi adw. Dra Służewskiego w Krakowie, ulica św. Marka L. 7. 3679 9 10

Przedtem 8 K., obecnie 5 K.!

odsyłamy za nadesłaniem lub za zaliczką

5 kor. 200 sztuk 5 kor.

Kalendarz blokowy na rok 1905	1
Metal. kasetka piór różnych	100
Album secesyjny	1
Kasetka papieru listowy „Voyage"	20
Książka z obrazkami i wierszykami	1
Kosz ażurowy ścienny	1
Pudełko farb akwarelowych	16
Flaszeczka orygin. perfum franc.	1
Szyzoryk	1
Portmonetka	1
Mydełko toaletowe	1
Szopka gotowa	1
Piórnik z linijką	1
Kredek kolorowych	6
Notes płócienny	1
Wzorki do rysowania	12
Rączka metalowa z ołówkiem	1
Arkusz odbijanek najlepszych	28
Balonik	1
Kartki świętalne kolorowe	5
razem sztuk	200

Nadto dodajemy 10 kart artyst. gratis!

Kompletne K. 2·50 urządzenie

jakoto: **drzewka**

Nici złote, srebrne irysowe i miedziane. Gwiazdy, Komety, Ozdoby fantazyjne, Girlandy, Sznury brylantowe, Śnieg asbestowy, Lichtarzyki, Świeczki, Anioły etc. Serya podwójna K. 4. Zamawiający obie partye razem otrzyma franco! u firmy

E. Czapliński i Sp.

Kraków — Szewska 1.

Magazyn przyborów piśmiennych, galanteryjnych i artykułów religijnych. Największy wybór obrazków świętych i obrazów, Figur, Krzyży, Kropielniczek, Książek do nabożeństwa etc.

Kalendarze na rok 1905.

Bilety wizytowe od 50 ct. za 100 sztuk.

Najtańsza oprawa ram. 3740

Kartki z widokami od 1 centa wyżej.

Zaopatrzyłem skład

w doborowe fortepiany, pianina i fisharmonie

po 80 złr. nowe i przegrane. Sprzedaje za gotówkę i na spłaty. Strojenia i reperacye przyjmuje się po cenach bezkonkurencyjnych.

ZYGMUNT BABA

stroiciel 3360 8 10

ulica św. Jana 13, Kraków.

Wdowa po urzędniku

z powodu nieszczęśliwych wypadków rodzinnych pozostaje bez dachu i najniezbędniejszych środków do życia, błaga tą drogą litościwe serca o jakąkolwiek pomoc. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Adm. „Głosu N.". 2353 0 0

Zarząd propinacyi w Liszkach

wydzierżawi z pierwszym stycznia 1905 **urządzony lokal** na wyszynk wódek, herbaty, wina oraz restauracyę tanio. — Tylko katoliccy rzeźnicy z fachu mają pierwszeństwo. Zgłoszenia do Repres. piwa ostrawskiego, ul. Bracka L. 11. 3799 4 5

Stałej posady inkasenta

przy większej instytucyi lub przedsiębiorstwie, poszukuje młody mężczyzna z większą kaucyą lub zagwarantowaniem swoim majątkiem. — Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" pod lit.: „W. S." 3722

Poszukuję dzierżawy

od wiosny r. 1905 folwarku w dobrej glebie i kulturze, blisko stacyi kolei i szosy położonego, — wolałbym w okolicy Przeworska lub Podwołoczysk, przestrzeni od 600 do 1000 mórg. Wygodny dom mieszkalny i dobry stan budowli gospodarskich jakoteż korzystna konfiguracya gruntów. Kontrakt dwunastoletni. — Pośrednictwo wyłączone. Oferty uprzejmie proszę przysyłać do 1 lutego, — Kraków poste restante „Nr. 869". 3703 8 11

Osoby szczupłe

i wątłe, oraz dzieci po krótkiem użyciu

„Kopolo" (marka ochronna)

dostaną znakomicie pełną postać. Damy biust znakomicie wypełniony.

W puszkach

po kor. 1·80 3·60 6

na 6 14 30 dni

Skutek pewny. Wiele podziękowań. Do nabycia w aptekach i droguerjach. W Krakowie w droguerył Zopotha i Spółki.

En gros Fr. Vitek & Comp., Praga, Wassergasse Nr. 31. 1087

Liniment. Capsici comp.

zastępujące

Pain-Expeller.

Przy kupnie tego wyśmienitego, bóle uśmierzającego nacierania, które nabyć można we wszystkich aptekach, trzeba zawsze uważać na markę „kotwica".

Apteka Richtera, Praga.

APTEKA

Fortunata Gralewskiego

W KRAKOWIE

ul. Szczepańska L. 1,

poleca 3349

następujące wyroby własne:

Petrogen „Jahra", wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. — Flakon kor. 2 i 4.

„Jahra" Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. — Tuba 60 hal.

„Jahra" antyseptyczna woda do ust, znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon kor. 1.20.

„Jahra" wata Mentoformolowa, wypróbowany środek przy katarach nosa. — Pudełko 40 hal.

Nasza największa troska?

tę dla każdego pożyteczną i zajmującą broszurę żądajcie darmo i opłatnie przez E. Smetaszka München II Brieffach 106. 2191 56 52

Miód pszczelny świeży (lipowy tegoroczny) patoka, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg., z pasiek własnych, już opłatnie pocztą za 7 kor., z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 3218 9 0

OBWIESZCZENIE!

Podaje się do wiadomości publicznej, że wskutek uchwały Wydziału z dnia 15 grudnia 1904 r. Kasa Oszczędności miasta Żywca obniżyła ogólną stopę procentową od interesów z nią zawieranych i począwszy od dnia 1-go stycznia 1905 roku w sposób następujący:

I. **od wkładek oszczędnościowych** opłacać będzie procent $4^{1}/_{2}$ od sta.

II. **od pożyczek pobierać będzie procent:**
a) „ „ wekslowych po 6% od sta
b) „ „ hipotecznych po $5^{1}/_{2}$%, „
c) „ „ gminnych po 5% „
z doliczeniem kosztów administracyjnych.

Z Wydziału Kasy Oszczędności m. Żywca.

Żywiec dnia 22-go grudnia 1904 r.

Prezes:
***Dr Michał Kornicki** m. p.*
3804 3 3

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.